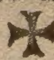
Stachtowicz Walent. Alex: Mars żałobny na pogrzebie Ostafijana Tyszkiewicza.


MARS ZAŁOBNY

NA POGRZEBIE

IASNIE WIELMOZNEGO IEGO MCI PANA OSTAPHIANA TYSZKIEWICA Woiewody Brzesckiego, Kámienieckiego &c. Stárosty.

PRZEZ

WALENTEGO ALEXANDRA SLACHTOWICA Wydany y Podany. Roku P. 1631.



WE LWOWIE
W Drukárni Janá Szeligi Typográphá Jego M. X. Arcibiskupa Lwowskiego R. 1631.

21.

NA STARODAWNY KLEYNOT ICHMM. PP. TYSZKIEWICOW.





Xieżycu luboś západł w smetnoßáre čienie/
Przečie rozsiewáč bedzieß wßedzie swe promienie.
Gospodarz z lámpa świetna tak sie záchowuie/
Gdy odchodzi/ drugiego do niey przystáwuie:
A ty niezgáśnieß nigdy: bo do twoiey sławy/
Ten co odßedł/ zostáwił nie cudze przystáwy.

Iáśnie Wielmożnym Wielmożnym
ICHMOSCIOM PANOM PP. TYSZKIEWI-
com Woiewodzicom Brzeſckim.

IEGO MCI XIĘDZV IERZEMV z ŁASKI BOZEY Y STOLICE APOSTOLskiey Biskupowi Metonskiemu Suffraganowi Archydyakonowi Custoſowi Wilenskiemu Proboſzczowi Grodzienskiemu.

PANV KAZIMIERZOWI PODKOMORZĘMV BRZEſckiemu Starośćie Dudzkiemu.

PANV ANTONIEMV. P. KRZYSZTOPHOWI. P. FELICIANOWI.

Swym Mćiwym Pánom y dobrodźieiom Długo fortunnych lat przy Błogosłáwieńſtwie Bożym.
Author ſerdecżnie życzy.

KTo nie w ſmák co wſpomina Jáśnie Wielmożni W. MM. PP. ná pewną recidywę goni. Fit nouus admonitu dolor: ták to dawno oſądzono. Bo iezeli káżdy bol ná tym wygonie tego świátá trzyma ſie zwyczáiu tákiego / że vżyczywſzy nieco fryſztu choremu / ſam záś dobrowolnie znienacká w myśl ſie wkrada / y iákoby ná nowe kruche zdrowie onemu pladruie. Breues ſunt doloris

Inducias, & mox in miseras cogitationes recurrunt dissimulata mala: ták go vczeni opisáli: kto go vmyślnie Pátientowi ná pámięć przywodźi/ pogotowiu niezdrowie gorsze onemu iedna. Iáko bowiem ráná blizną świeżo záwiedźiona nieopátrznym vrázem odnowę bierze: Vulnera, quæ cicatricem processu temporis ducunt, intempestiua contrectatione crudescunt: ták właśnie kto cudzych ná sercu vrázow przypomnieniem niewcześnym tyka śię / ponawia ie/ y iatrzy: Vulnera mentis intẽpestiuè qui mouet, ille nouat. Y ten postrzał/ ktorym przez serce WW. w sławney pámięći Rodźicá WW. MM. PP. śmierć vgodźiwszy onego z regestru żywych wymázáłá/ gdyby kto teraz / kiedy onegoż ślachetny deposit śmiertelnych prochow Communi omnium parenti oddáiećie/ malagmatibus consolationum chćiał leczyć/ iáko niewczesne leki płáconoby mu pewna nagána. Záczym y mnie/ gdy obywátelá domu zacnego WW. MM. PP. sámego Márszá intra priuatos parietes widzę: á ono Gospodarzá swego zewłoki ćielesne łzámi pokatnie oblewa/ obawiáć śię potrzebá/ ábym miásto podźiękowánia niełáski iákiey sobie v WW. MM. PP. nie kupił/ że go przed oczy WW. wystáwuię. Pewien przećie tego bedąc że w iego łzách res præclarè gestas sławney pámięći Rodźicá swego iáko recepte iáka czytáć bedźiećie/ y vnymiż rázy vmysłu tanquam præsentissimo remedio goić możećie/ śmiele go WW. MM. PP. Præsentuię y offiáruię. Telephus Krol Mysyski od Achyllesá zrániony ináczey tylko drzewcem iego/ nie mogł być vleczonym: Y WW. MM. PP. rozkrwáwieni ná sercu śmierćia Dobrodźieiá swego/ ináczey/ tylko onegoż Cõmemoratione & imitatione rerum præclarè gestarum vleczyć śię nie możećie. Proszę tedy vniżenie zá nim/ ábyśćie go WW. iáko medellam doloris, iáko genium familiarem domu swego wdźięcznie przyiąwszy præsentatorá też onego w swey miłośćiwey łásce chowáć raczyli.

WW. MM. PP. y dobrodźieiow
vniżony sługá
Wálenty Alexánder Slachtowic.



Xiężyc

Mars Zalobny.

Xiężycu Sławoświetny/ tákżeć oczy zgásły?
Ták nagle twe promienie ciemne chmury spásły?
Sphæro Marsowa/ ytyś oczy zápłákáłá?
Czemuć Szárłatnoiásna twarz ták zbłąkowáłá?
Ciężki żal niemy. wiec gdzie pámięć we łzách pływa;
Zal wiádomość wyryta y z mármuru zmywa.
Rowno zemno społeczney lituiecie szkody:
Gáśnie y Słońce sámo/ gdy nimász pogody.
Płákáć tylko człek może. A ia Boskie plemie/
Y ták sie kwilić będe iák szmák żywey ziemie.
Ten co skáliste serce w Dyáment okował/
A mężne piersi do dzieł Rycerskich hártował.
Ten co mu z groznobystrych oczu skry pádáią/
Gdy sie pioruny z strzelby w boiu vwiiáią/
Dziś w nich fontan łez rzewnych będe snać dobywał:
Tymi będe z mey zbroie brud krwáwy obmywał:
Zalby y kámień skruszył: á boł łzy połyka;
Ktorych gdy sytym będzie/ wnet z głowy vmyka.
Ten mię z człekiem porownał: sercá ruszyć musze:
Aza ták vpoiona łzámi vśpie dusze.
Pozbyłem Bohatyrá/ pozbył męża cnego.
Ostáphiana nimász Tyszkiewicá mego.
Nieznał zácmienia Xiężyc Tyszkiewicow: stawał
Záwsze w pełni: przed sobą w przod nigdy niedawał.

Mars

A iam niegasł: świecił sie kaganiec Marsowy;
Poki Ostaphiana stawało mu głowy.
Poległ on: y iam zapadł: on w ziemie złożony;
A ia w śmiertelney prawie nocy pogrzebiony.
Zazdrość tłumi życzliwość. Parki sie dziwuia/
Ktore ludzkiego życia spiżarnią szafuia;
Że vznać trudno; ieśli Tyszkiewic Marsowym/
Czyli też duchem żyie Mars Tyszkiewicowym.
Kiedy Phæbus zwierzyniec obieżdżał ognisty/
A iuż Panieńskim fałdom woz dogrzał złocisty:
W ten czas sie Clotho ozwie/ y rzecz tak zaczyna:
Ta iest o śiostry do was tey mowy przyczyna.
Widze że Jan Tyszkiewic pnie sie miedzy Bogi/
A chce przeskoczyć śmierći nieprzebyte progi.
Na to z Marsem ma zmowe: on Marsa wystawia/
Mars go do nieśmiertelnych pałacow wyprawia.
Długo mu o Lachesis śiwy żywot przędzieß/
A ty Atropos czemu noża nie dobedzieß?
Vrzni nić długożywną; niech pozna Boginie:
Że sie nam y Bohatyr żaden nie wywinie.
Záledwie ckliwa Clotho te mowe skończyła:
Wnet Atropos z żywego martwy trup sprawiła.
Tak iest o Woiewodo/ Senatorze sławny/
Starosto Kamieniecki/ Bohatyrze dawny:

Tak

Zalobuy.

Ták wiele nieprzyiacioł twa reká gromilá:
Dziś cie iedná Atropos z dużych nog zwálilá.
Pies nie wielka bestya; Wieprz zás silny dziki/
Przećie często wieprzowi ow pomießa ßyki.
Lwicá zá wilkiem goni: wilk zá owca boczy/
Człek zá sławą: zá człekiem kryiomko śmierć kroczy.
Nie nowe to myślistwo: bo záraz od wieká;
Chárt záiacá vgania/ á śmierć zás człowieká.
Wßákże kto przykrowstępney sławy doydzie gory:
Ten żyie wiecznie; choć go śmierć wyzuie z skory.
Y Ty żyieß: lubom cie Tyßkiewicu strácił:
Tobie nic/ boś tylko dług śmiertelny zápłácił.
Oddałeś bryłę ziemie: lecz sławęś zostáwił/
Ktorey przezacny swoy Dom wiecznyś nábáwił:
Robiłeś ná nie dobrze: ießcze w puchu drobnym/
Záraz do niey vmysłem przystałeś osobnym.
Pomnię kiedy krew w Tobie sławorodna wrzálá:
Kiedy cie Pállas do mych zabaw sposabiálá.
Kiedyć mądrośćią rozum Apollo stálował;
Zebyś ręką y sercem szczęśliwie ßáfował.
Jákoś sie czuł! iáko ćie do mnie miálá cnotá!
Jákoć ięgnęłá do sercá Marsowa robotá!
Ledwieś odpráwił cudze z zyskiem náuk kráie:
Ledwieś zebrał z postronnych mądre obyczáie:

Juß

Mars

Iuz ćie w Inflanćiech widze : iuz látá ſurowe
  Doyrzywáią we zbroi na czyny Marſowe.
Nie zlakłeś ſie ty ſwego/ nie liczyłeś śćiány /
  Kiedyćśie ßwed chćiał oprzeć w kirys okowány :
Przegrał záwße : bo twoiá dzielność práwie goła
  Nigdy zelaznym ßykom nie dáłá w tył czołá.
Smiałego ßcześćie dźwiga; thorzow odſtepuie:
  Predzey boiazn nizeli odwagá ßwánkuie.
Sławá/ łákomy to kes; kto ſie puśći zá nią /
  Y krew/ y zdrowie/ náwet y duße má tánią.
Im ie dobre ná ßalec zdrowia nie pußczáło :
  Kiedy ćie ßtychom / grotom ná ſzániec wyſtáwiáło:
Tegoś ſłuchał/ tegoś miał w boiu Bákálarzá :
  Krew własną miáſto fárby/ á miecz zá málárzá :
Kiedyś po ßweckich plecách ſwych czynow ryſował
  Obrázy/ kiedyś one w potrzebie málował.
Widziałem kiedyś wpadał w oſádzone wáły /
  Z kąd krwáwolotne kule gęſto wypadáły.
Widziałem kiedyś łamał ſpiſowe zagrody /
  Kiedyś rozlewał mieczem w boiu krwáwe brody.
Dopinałeś w ogniſtey wrzáwie ſwey ochoty :
  Gwałt nie morzy/ nie kroći przyrodzoney cnoty.
A iako tám pioruny wßyſtko rozbiiáią /
  Gdźie do ßturmu czarnoſchłe burze przypußczáią:

Tákes

Załobny.

Takes wálil obozy/ báſzty/ wieże/ mury
  Kruſzyles otwieráiąc pierśiámi w nich dźiury.
Swiádkiem tego Rákibor/ Rewel/ Kámień biały/
  Rumborg/ Wolmierz/ Iberpol: kedyć y do chwały
Trudne wrotá z krwáwego muſu otwierano/
  Y do zdrowia śćiſłego kluczec podawano.
Swiádkiem máieſtat możny Senatu Polſkiego:
  Gdyś chorągwie kładł ſzweckie do nog Paná ſweḡ:
Tám ci ſzczyroprzychylne głoſy przyznawáły/
  Ześ dochodźił/ y doſzedł meżnie oney ſkáły/
W ktorey ſławá byt ſwoy ma/ w ktorey nie poſtoi
  Zadna ſtopá/ co ſie krwie/ co ſie śmierci boi.
Doſzedłeś oney ſkáły/ z kąd Sćiplonowie/
  Z kąd krwie rozlewcy ſwoiey/ z kąd Kurcyuſzowie
Brzmią w vſzách wiecznobytych/ ná wſzelákie ſtrony;
  Gdźie wſchod/ zachod/ południe/ pułnocne Triony.
Tey to ſkály tyś doſzedł; tám proporce twoie
  Wiſzą/ ſtrzały tkwią/ leżą nieleklíwe zbroie:
Tám depozyt twoich cnot ſławá twa rozśiewa
  Po ludźiách. Iáka śiewbá tákie żniwo miewa:
Oná mi to o Tobie/ choć wiem/ powiedźiálá;
  Ze ćie w ſwych wiecznie rękách będźie piáſtowáłá.
Ze ćie waleczny ięzyk wſzędźie będźie zdobił:
  Boś ná to zá żywotá dość ſowićie robił.

Mars

Nie ſtráći / kto dla ſławy w krwáwym poćie brodzi:
    Gorſzkie prace nagrodą wieczną cnotá ſłodzi.
Prawdá w ſłowie ſie iſzći. A zaſz nie ták było?
    Czyli ćie iák ná bánkiet ſerce nie zwabiło
Prędko do boiu? ledwie trąbá wykrzyknęłá
    Do potrzeby; chęć twoiá gotowcem ſtánęłá.
Jużem ſwe gry do Moſkwy przenioſł: y Bellona
    Juz w Inflánciech vćichła pokoiem vſpiona.
Przećiesz nie leżyſz domá: dobrey ſławy ſyty
    Siodłaſz koniá ná woynę: bierzeſz známienity
Pochop od ſpráwiedliwey. Sámo tám oręże
    Z gárzśći leći/ gdźie kogo niewinnie doſięże.
Wſzytko broń niepráwą kruſzy: á záś ſpráwiedliwa
    Záwſze bierze; bo ſam Bog tey w pośiłku bywa.
Ztąd y w Moſkwie ś od śiebie wyrodkiem nie zoſtał:
    Czego nie dźwigłá kupá/ temuś ty ſam ſproſtał.
Moc bezrozumna ſwoią potęgą ſie dáwi/
    Rozum choć ſzczupłośilny co chce wſzyſtko ſpráwi.
Tyś był w kole Rycerſkiem Neſtor zdroworádny:
    Tyś był w bitwie Achylles do tryumphu ſnádny:
Bowiemći látá w głowie iuż rozum doſtáły
    Doświádczeniem codźiennym rzeczy záoſtrzáły.
Y ták deptałeś/ boś mogł/ Moſkálowe dumy:
    Vkłádałeś/ boś vmiał/ głupie wełbie ſzumy.

Kar-

Zalobuy.

Karmiłeś Boiárzyná śmiercia nie iednego/
Poiłeś go trunkámi kału stygyskiego.
Kto chciał przy zdrowiu zostáć; pierzchał nie czekáiac/
Przed toba vmykał sie/ iák przed chártem záiac.
Nietesknisz sobie w polu/ krnabrnemu dokuczasz:
Twárde kárki do iárzmá Polskiego przyuczasz
Ták długo; nádłománe że w nie wleść musiały;
Przed wygrána zwyciestwem co sie vpiiáły.
O Janie Tyszkiewicu/ tákzes posłubiony
Mnie y sławie; tákzes nam spowinowácony:
Gdzie Mars/ gdzie sławá tylko rozbiie namioty;
Tám wnet zeyda sie twoie wielowazne cnoty.
Mnie piersiámi Twoimi potężnie wspieráia/
A oyczyzne z złey toniey záwsze wyważáia:
Bo gdzie sie iey potrzebá tylko okazáłá/
Tám twoiá ku niey miłość ochotnie bieżáłá.
Vymowałeś swey gebie/ karmiłeś posiłki/
Ktorymibyś oganiał z niey postronne wilki.
Adolph Gusztaph/ co Páństwá zdradzieckło osiada/
Ow to/ co w cudze grunty złodzieysko sie wkrada:
Wszedł w Pruskie kráie/pobrał miástá/zamki/włości:
Chce w głeb dáley/ á zmierza w Polskie máietności.
Dopiero sam Monárchá berłá Sármáckiego
Jdzie/ żeby go wyzuł zbioru krádzionego.

Mars

Rozrywa Stry zamyſły chćiwe Synowcowi/
A przywraca nádźieię lepſzą Polakowi.
Kto tuſzył w Polſzcze pokoy záſłonić ná goli?
Kiedy go nieprzyiaćiel miał w murách powoli?
Człowiek ták: Bog ináczey. Bog nád ludzkie śiły
Wiele ma. Bog tám dźwignie/ gdźie ludźie zwątpili:
Bog przez pośrzodki robi. Ten Monárchę cnego
Wzbudźił/ ſerce mu ſpráwił/ by do zwątpionego
Przybył rázu; by członki otrzeźwił zemdlone/
By do głowy odyſkał vkradkiem zemknione.
Czynił co mogł; á zdraycy ſtánął dobrze w kroku.
Stánąłeś Tyſzkiewicu y ty wedle boku
Swego Paná/ luboś to trochę nádtępiony
Láty zoſtał/ lecz ſercem dobrze záoſtrzony.
Wźiąwſzy ná ſię regiment z woyſká coś nie wiele/
Dokazywałeś więcey niż ludnieyśi śmiele.
Szedł Guſtaph ſwym ná odśiecz do gniewu głodnegō/
Gdźie ſię Polak potężnie vpominał ſwego.
Już żywność/ iuż armatá z Guſtaphem w dębinie:
Kiedy ſię Cny Tyſzkiewic z ſwoimi záwinie:
Guſtaph/ żywność/ ármatá przy nim by zoſtálá/
Gdy by mu ſwych pośiłkow zazdrość nie zayrzáłá:
Przećię śmiałká onego ſerce wpędźił w nogi:
Zwinął chorągiew/ ſkurczył hárdonośne rogi.

Ten

Załobny.

Ten/ co zmownym wykrzykał miast vbiegiem strúty/
Pozbył w wiśle pływáiac przyzwoitey buty:
Musiał: bo mu strách w oczách sercotrawny palił/
Kiedy mu reczna bronia iák snopow náwalił
Officiántow/ Herztow. Nie suchem tám okiem
Pátrzył Gustaph/ kiedyś go po zátámiu mrokiem
Ostáphianie pedził: gdy mu coś nie máło
W Cōpućie woyská ludźi przez twoy miecz nie sstáło.
O gdyby reká młodsza stárszey byłá wspárłá;
Dawnoby sie pokoiem Prussya záwárłá.
Młodość przeciwno pátrzy/ á przed Marsem schadza:
Siwy zás włos w pálmowey koronie odmładza.
Dawny żołnierz wesoło w swoiey krwi sie macza:
Bo wie ze z śiebie zwykłe tryumphy wytacza.
Młodźik w nowożołnierskiey iák chustá zblednieie/
Skoro go podeyrzánych wiátr rázow obwieie.
Zwyćiestwo lubi zgode/ niesworá go kázi.
Zazdrość przeszkodźić może/ ále nie obrázi.
Tá ćie moy Tyszkiewicu czesto vluczáłá/
Tá ná ćie swoim iádem gadźiná pryskáłá.
Dźielny koń nie vleże/ gdy oń pies ociera
Swoy wrzask/ ále do kresu rzeźwiey nogi zbiera.
Y tyś mieszkánał wryty/ gdyś doganiał sławy/
Lubo ćie náswe strychy brał iezyk nieprawy.

Mars

Niedbałeś ná niewdźięcę/ nietrwáło pápiery /
 Gdyś doſtał ſwoiey ſławie wiecznotrwáłey cery:
Gdyć Inflantczyk/ Moſkwitin Prusak ma zá świádki
 Twe czyny; żeś ieſt wielkiey wielkiem synẽ Mátki.
Ná cnotę przykro pátrzyć; kiedy iey nie ſtánie /
 W ten czás ſtára ſię o nię ſerdeczne wzdychánie.
O przedźiwny potomku/ nie ieden po Tobie
 Teraz wzdycha/ y płácze/ co ćię gánił ſobie.
Brzeſcki kráiu/ o Gwiazdo ſzláchetney swiebody /
 Teraz ćię zgubá boli Twego Woiewody ;
Iáko okręt ſternikiem doświadczonym ſtoi /
 Smiele z Neptunem igra / Charybd ſię nie boi:
Niech tylko zbędźie wodzá/ niech osierocieie /
 Wnet go ciemnozápádły Oryon záleie.
Cne Woiewoctwo Brzeſckie/ Lodko kráiu tego /
 Pływałáś tu w odnodze pokoiu pewnego:
Kiedy tobą Tyſzkiewic Brzeſcki Woiewodá
 Kierował/ wſzędobytna świećiłáć pogodá.
Nie ſtrzelał ſtráchem łupierſtw Liſowſki Pyratá/
 Lecz ćię mijał rączego wśćináiąc báchmátá:
Wiedźiał o pilney ſtráży czułego ſterniká /
 Ktory y mieczem znosił często ſwawolniká.
Prywatá poſpolitey nie mieſzáłá rády ;
 Pokoy/ miłość/ przy rádźie nie rodźili zwády.

Nie

Żałobny.

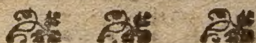
Nie padáli ná przykre Acroceraunia;
Z kąd kłotnie/ zkąd fáctie zły iezyk wybiia.
Zgodna prędko z wolnych głow wyrosła vstáwa:
Vcżćiwość vcżćiwośćią; práwem były prá wá.
O Stáphian Tyszkiewic ten rząd ták porządny
Z śiebie wywodził: rozum miłował rozsądny:
Twárdy łeb vkłádnośćią zmiekczył; á pierzchliwy
Powagą postánowił. Będźieli szczęśliwy
Kto ták po niem? sámá go boiaźń miłowáłá
Nie zmyślnie: sámá miłość onegoż sie bałá.
Wodá z ogniem bez tłumu kiedy sie spoiły?
Tu záś miłość z boiáźnią záwsze sie zgodźiły.
Brzescki Kráiu/ o Gwiazdo ślachetney swiebody/
Teráz ćie zgubá boli twego Woiewody? (Bráći.
Wszystkim go żal/ choć był snać nie wszystkiey w smák
Głupi dobrá nie pozna/ áż kiedy go stráći:
Będźiesz li miał/ álbo masz tákiego? kto zgadnie?
Ja nie wiem: to wiem/ że noc/ gdy słońce zápádnie.
Dáley mowić nie mogę: głos we łzách topnieie:
Język wysycha/ gárdło od wzdychánia mdleie.
Już ćie żegnam o Mężu nieoszácowány/
Bierz Vale ostáteczne w odiazd v mnie rány:
Kiedy mi cię niechętna Párká rozdźieliłá:
Kiedy źiemię y niebo Tobą podźieliłá.

Dobra

Mars

Dobra noc me kleynoty/ o śmiertelne prochy/
Nápiyćie sie lez moich/ idźćieß w martwe lochy.
A ty sam zostań przy mnie w lepßey połowicy/
W ktorey żyieß/ ále nie w ziemney kámienicy.
Zyieß we mnie/ ia w Tobie; Ty żyieß w mym torze/
A ia zás w nieśmiertelny twych spraw/ zabaw wzorze.
Sławá Twa y w potomkách twych rozrastáć bedzie.
Mars tedy z Tyßkiewicem wiecznie żyia wßedzie.
Po Tobie krwi przezacna Oycá ták sławnego/
Ja sie spodziewam ßcześćia Oycu podobnego.
Madry kiedy chce ßcześćie sobie sam vkuie.
Syn po Oycu ná dobrá oyczyste wstepuie.
Pospolićie iáki ßczep/ tákie iábłká rodzi.
Oćiec dobry Cnotliwe potomstwo wywodzi.
Przeto sie z Domu twego nigdy nie wynoßę:
Chćiey mie teraz vtulić/ chciey otrzeć łzy/ proßę.
Sławá/ y krew Oycowska/ niech wam ći záleca
Mnie y zabáwy moie/ niech wam ći przychecą.
Piekna rzecz; Kiedy przodkow sławá kogo zdobi:
Piekniëyßa; gdy sam do niey cokolwiek przyrobi.
Nie trudno nádkreconey dokrecywáć wići.
Snádnie do Lábyrinthu po podáney nići.
Zyćieß w Oycu/ Oćiec w was. Y ták káżdy zoczy;
Ze Janá Tyßkiewicá z dźiećmi śmierc nie tłoczy.

In Marte



IN MARTE MORS, IN MORTE VITA MELIOR.

Mars mortem generat, ſed filia Patris alumnos
Cùm perimit, vitâ commodiore beat.
Non adimit vitam, ſed inepta putamina vitæ:
Quò poſsint æuo nobiliore frui.
Poſt cineres meliùs viuit, cûi Martis honores
Liuor edit, viuum funere quemûe tegit.
Cùm moreris, demum Tyſzkiewi viuere pergis:
In viuis tua nam vita ſepulta fuit.
Nunc vtrique polo vitam iam ordire perennem,
Quam Mars, mors dederat: liuor obeſse nequit.

NAGROBEK.

Inſtrument/ cel/ conterfet/ naczynie Marſowe/
Tu złożono zewłoki cne Tyſzkiewicowe.
Gdźie dobrego Rycerzá z ſławnych czynow znáią:
Marſá bez Tyſzkiewicá tám teraz niemáią.



Moriatur

MORIATVR NECESSE EST, QVI NON VVLT MORI.

Mortis ſumma breuis longæuæ exordia vitæ
  His reſerare ſolet, quos ſine falce necat.
Immoritur quiſquis prauis affectibus, omnes
  Et membris ſenſus curat humare ſuis:
Sincerus puræ vt tandem rationis alumnus
  Solius recti viuat ad arbitrium.
Talis cùm moritur, fruitur mox perpete vitâ:
  Sit licet in gremio mors inimica ſuo.
O homo, amas vitæ æternos guſtare ſapores:
  Sic aſsueſce priùs, ne moriare, mori.



Tym ſie człek konczac herbem kàżdy pieczętuie:
  Czemuż z rodzáiem pychá ná hárc wylátuie: